r. 1785.   (Potocki Stan. Szczęsny)

Mowa do N. M. ..... wojew. Ruskiego witając go na W. W. N. przez W. M. dnia 2 Januarii r. 1785 (wolnomularska)

MOWA

DO

N. M. STANISŁAWA
SZCZĘSNEGO

POTOCKIEGO

Woiewody Ruſkiego, witaiąc go na W. W. N. przez W. M. miana Dnia. 2. Januarii Roku 1785

N. y N. M.

CZUWAIĄCA nad nami Przedwiecznego Niebios Budownika ręka, kiedyśmy w żalu ulgi Jego ſzukali, ſkutecżniey nam ſtratę naſzą nadgrodzic chciała. Minął czas ſmutku, minął czas żałoby, weſołe zewſząd powſtaią okrzyki. Ciebie N. M. wita oſierociała ta Swiątynia, Ciebie zgodnym na ten Tron przyiaźni wezwawſzy głoſem, miłym cieſzy

A

ſię widokiem, w kwiecie wieku doyrzałey cnoty. Smutny nas nie trwoży przykład, wſzyſtkiego nam ſię ſpodziewać, niczego los obawiać nie każe. W Tobie trwałą podporę, w Tobie długi widziemy nas zaſzczyt, y mniemam, że ten wyraz przychylnego Ci ſerca ieſt powſzechnym wſzyſtkich odgłoſem. *Tecum vivere amem, Tecum obeam libens.*

Zgodna z przywiązaniem powinność do Ciebie mi dziś N. M. mówić każe. Nie przypominam, że zdarzenie dało mi w Tobie krewnego, ſzącunek przyiaciela. Lecz upada ten trwożliwy przeſąd, tam gdzie przekonanie pochwałę pociąga, a niepoſpolita uſprawiedliwia ią cnota, gdzie oſobne czyny, oſobnym wiedąc torem, nie obarczaią gminnych iarzmem przeſądów, gdzie wartość wznieść ſię nad powſzechny zwyczay pozwala.

O! gdyby słowa moie, wraz z twemi Cnotami przeyść do potomności mogły, y toby może sławie Twey przydało, że w Swiątyni prawdy w oczach nieuprzedzonych y żyiących świadków, Przyiaciel, krewny śmiał o Tobie mówić przed Tobą; lecz tak mówić, że nie skaził podchlebstwem, ale chyba osłabił czyny skromną pochwałą.

Zlebym Cię znał, uiąłbym twey duszy, ubliżył pochwale, gdybym Cię chciwym iey mniemał. Lecz nieodmawiay nam wzaiem to co iedynie z niey sobie przywłaszczyć możemy, to iest ten szacunek, to głośne y szlachetne wyznanie, którym serce Cnotę czuć umieiące Cnoty się zbliża.

Zaszczyt y blask fortuny, gminu w Tobie uderzaią oczy, y świetniey wrodzoną oświecaią prawośc. Nie potrzebuiesz N. M. w naszych tey ozdoby, chwa-

ſemy w ręku Twoim fortunę, lecz Ty ią, nie ona Ciebie zaſzczyca. Piękny to ieſt w Tobie widok złączonych doſtatków z wartością, pięknieyſzy kiedy tak ſą rządzone, że gdyby Ci los dary ſwoie odebrał, nie Ciebie lecz Oyczyznę by zubożył. Nie ieſt duſza Twoia w ręku iego; wierzay, ten kto pomyślney oprzeć ſię umie Fortunie, łatwo przeciwną zwycięża.

Myli nas to mniemanie, że bogactwa łatwym ſą ſtopniem do Cnoty, nie przeczę, że nabytey ſłużą ſzczęśliwie, lecz cięższą daleko do nabycia ią czynią. Nie w tym więc tylko ieſt Twoia pochwała czym ieſteś, ale ią przezwyciężona podwaia trudność.

Przykrą ieſt tylko niedoſtatku droga ku Cnocie, lecz w niey ſię męztwo przeciwnością hartuie; niebeſpieczną bo-

gactw, którey nas sama zwycięża słodycz: tam się wsparciem trudność staie, tu łatwość przeszkodą. Do ogrodów Armidy spieszący Rycerze snadnie ciężkie przebyli ścieszki, lecz tam ich osłabiło męztwo, gdzie ich roskosze czekały.

Rzadkie lecz doskonałe są te przyrodzenia dzieła, któremi sztukę y starania ludzkie zwycięża. Poprawia w innych wychowanie naturę, w Tobie wychowanie wrodzona zwyciężyła prawość. Nie było może w ręku ludzkich więcey iey przydać, lecz Tyś zrobił, że iey nic odiąć nie mogły.

Równie kiedy Ci smutny los Oyczyzny nie pozwolił Imie Twoie w poczet sławnych wpisać iey obrońców, Ty w niey stawszy się czym iesteś, okazałeś, do czegoś był zrodzonym. Wiele Ci krzywda czasów uięła, Tyś im więcey Cnotą przydał: Swieżo takie dawszy iey do-

wody, że nie tylko ſkażonym ozdobą, lecz naypięknieyſzym (ieżli ſię wròcą) przykładem będą czaſom,

Zbogacił innych upadek kraiu, wzroſły ich maiątki na ruinach Polſki, Ty krwią Dziadów w ſzczęśliwych czaſach nabyty, w nieſzczęśliwych dzieliſz z Oyczyzną; Lecz tak dzieliſz, że w tey ofiarze, nie wiem, czy wymową czy darem, czy ſkromnością więcey ſerc ſobie zniewolić umiałeś. W tym podobny do tego Cnotą znakomitego Wodza (*) który gdy inſi małe czyny z poſpiechem wſpaniałym głoſili opiſem, on o ſwoich choć wielkich, poźno, mało y ſkromnie mówił. Wieśc czyny Jego ſiała po świe-

---

(*) Turen o którym mówi Mde de Sevigné że kiedy inſi za iednym ſtrzeleniem Kuryerów wyſyłali, on przez Pocztę o ſwoich zwycięztwach donoſił Dworowi,

cie, on się sam swoiey dziwował sławie.

Ale nie dość Ci było wspaniałą dla kraiu ofiarą uiąć serca Obywatelów, trudne to pewnie dla inszych, bo bez przykładu wysilenie, dla Ciebie miłym było tylko darem. Wszak staranie, maiątek, człeka że tak rzekę, całego skłonność za sobą pociąga, y ma przywiązanie. Szlachetna Cię więc miłość Oyczyzny, wspanialey nad inszych, lecz pospolitym czułych serc zniewoliła Prawem, które coś w życiu nad siebie przenosząc, w cudzym szczęściu swego szukaią? Lecz cięższe Cię duszy czekało ieszcze wysilenie, cięższa nad dar odmowa?

Oprzeć się życzliwości, Przyiaźni, iść przeciw sercu za przekonaniem, bydź oszczędnym publicznego tam, gdzieby człowiek chętnie własny dzielił maiątek,

więcey ia tu nad dar naywſpanialſzy widzę? Los, który wſzyſtko zdaie ſię Królom dawać, takiego im często ubliżaiąc przyiaciela, wiele im odmówił. Tobie dano było N. M. iedynym okazać przykładem, iak ſercem do Króla ſwego przywiązany, zdaniem różny, ſzlachetnie oboygu dogodzić może Obywatel. Tobie znaleść Krola, który czuiąc takie Cnoty wyſilenie podwoił tylko ku Tobie ſzacunku, a równie właśney iak i Twoiey dogadzaiąc chwale, okazał iakich chce mieć Przyiacioł.

Nie zatrze czas świeżych a tak pamiętnych Cnoty śladòw, nie zatrze równey Króla iak Obywatela pochwały, nic icy głos mòy przydać iuż nie zdoła. Czuię to, dość na tak pięknych czynach, by nim długi wiek zaſzczycić; lecz nie te iedynie młode twe zdobią lata, kto tak działa nie dopiero dobrze czynić

zaczyna, w kwiecie wieku iuż długo żył dla Cnoty.

Ze Cię nikt pobożnością ku Rodzicom, przychylnością ku krewnym, przywiązaniem ku przyiaciołom, nie przeszedł, piękną ci to pewnie y znaną od wszystkich iest pochwałą. Pięknieyszą ieszcze, żeś się zbliżył tego mnostwą poddanych, których los w ręku Twoich złożony, dał im Prawo do szczęścia, żeś umiał nędzę ich szanować, żeś zrucił przykrą z Siebie Pana postac, byś wziął ku nim Oyca y Przyiaciela duszę.

Chwalebnym bo Cnotę krzewiącym zwyczaiem zapisuie cudzoziemiec te choć nay mnieysze dobroczynności pamiątki, któremi się zdobi ludzkość, wyrywa ię niepamięci y za wzór do naśladowania współ-Obywatelom podaie. Z wstydem to prawie wyznać należy, iż u nas nieznane,

przemilczane w cieniu by te zginęły, któremi Ty krocie w potrzebie na Twych poddanych hoyną ſypiąc ręką, żywiłeś w niedoſtatku ten lud pracowity, który nas w obfitości karmi; gdyby nie żyła ta pamięć, nie w xięgach, nie w dziennikach, lecz w czułych zapiſana ſercach. Swiadczy Twe dobrodzieyſtwa, te nad często zbyt chlubne opiſy, ſzczęście Twych poddanych; a świadczy tym tkliwiey, że w nich próżność ludzkości nie kazi.

Lecz nie tylko właśni Twoi poddani, wiele Ci y ten kray winien, w którym Ty pierwſzy z Panów, oſiąść y że tak rzekę właſną ręką ludzkość zaſzczepić śmiałeś. Ulubioną mówię od natury Ukraina, ta ziemia ſzczęśliwa od którey chciwość ſłużących oko odwracała Pana, w którey lud wierny, śmiały, zręczny, dowcipny jęczał od wieków pod uci-

ſkiem niżſzey przemocy, któremu ſama rozpacz broń nie raz w rękę wraziła, który po tylu właſnych y Oyczyzny kleſkach orężem niepoſkromiony, ludzkością przytomnych Panów wiecznie ſię dziś zniewolonym zdaie. Gardząc przeſądem, który ten lud dzikim y ſrogim malował, ſzlachetną Cię ludzkość uzbroiła odwagą.

Zaniedbana y opuſzczona Ukraina ſzczęśliwſzą iuż na ſiebie bierze poſtać, nieznaioma prawie ta Polſzcze dawniey Ziemia, naypięknieyſza ſtaie ſię iey ozdobą. Patrząc na tak pomyślną odmianę, myśleć z ſłodkim uczuciem powinieneś, żeś Ty do niey że tak rzekę był przewodzcą, żeś Ty pierwſzy którego Imie kochane, ſłuſzną ku nam zawiść ludu tego w przychylność zmieniło.

Pozwól N. M. wſpomnieć tu ieſzcze, ten zbyt mało zważany. a wieczney go-

dny pamięci, dowód przywiązania Twego do kraiu. Dał Ci w obcym los obszerne włości, a raczey sroga czasów klęska, Oyczyznę w cudzą zmieniła Ci Ziemię. Rzucaiąc Dziadów zadawnione siedliska, to starożytne Domu Twego gniazdo, zrzekaiąc go się z stratą, gdy inni znaczny tylko w tym uszczerbek maiątku Twego widzieli, Tyś wiele zyskać mniemał, kiedy Ci los pozwolił nie mieć Pana, żyć wolnym y Polakiem.

Tak Szlachetne, tak piękne znalazłbym wszystkich czynów Twoich powody, bo innych nie zna Twa dusza, bo gardzi niemi prawość. Lecz ieden tu tylko wspomnę, wy po nim Bracia sądźcie o inszych.

Nie ambitem rządzony, nie pchnięty prożnością, obiąłeś rząd woyska; nie szukałeś w tym nawet Imienia y chwały.

którey Ci się smutny stan kraiu naszego spodziewać nie pozwala; znałeś, że Cię niewdzięczna czeka tylko praca y częste niesmaki. Alė Cię tak żywo los tykał Obywatelów, że widząc, co ich szczęściu przydać możesz, nie myślałeś o Twoim, własney dla ich zapomniawszy swobody.

Mógłbym łatwo N. M. wiele tey przydać pochwale (nie mało z niey skromność Twoia y sama mówiącego ku Tobie uięła przychylność) lecz nic powszechnemu nie zdołaiąc dodać szacunkowi, kończę; bo mniey tu Twoiey szukam pochwały, iak okazania tych powodów, które Ci serca nasze zniewoliły, które na czele dobroczynności, na Tronie przyiaźni Cnotą znakomitego Obywatela mieć chciały.

Wartość nie los rządzi zdaniem naszym, blask urodzenia y bogactw obcym

ieſt naſzey Swiątyni, nadgrodzić go Cnotą ſzukamy. Tu równość, tu nieuprzedzenie panuie, tu ta władza, iedynie godna Twey duſzy, ſłodka mówię ſerca ſkłonność, która tak rządzonego z rządzącym ſpaia y łączy, że wyroki które daie, radby ſam odbierać y pełnić. Taką my władzę w ręce Twoie N. M. ſkładaiąc z zauſaniem Cnocie, rząd powierzamy przyiaźni; znaydzieſz ią zawſze na Twóy głos powolną, choć w zdaniach niepodległą, przychylną lecz wolną: ſłowem ſtale kochać y ſzanować umieiącą tego, któremu w niey pierwſzeńſtwo ſerce dało.

